Nr. 114. Kraków, Środa dnia 23 Maja 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie : rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.** z przesyłką pocztową **12 cent.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 22 maja.

Zadanie Węgier.

Rok rocznie jak to wszędzie jest zwyczajem, odbywa jedna z najulubieńszych dla narodu węgierskiego instytucyi, stanowiąca jego dumę narodową: Akademia Umiejętności swoje Zgromadzenie — nader uroczyście, tak że nazwać je można świętem narodowem całej przynajmniej wykształconej ludności stolicy. Uwaga powszechna na to zgromadzenie zwrócona: a słowo rzucone lub wystąpienie z czemś wybitnem któregoś z członków nabiera przez to znaczenia faktu politycznego.

I tego roku, w ostatnią niedzielę, wspaniała sala pałacu Akademii Umiejętności przepełniona była publicznością. Przednie fotele zajęte były przez wykwintny kwiat niewieści publiczności węgierskiej. Mimo niepogody parkiet sali i galerye nie pomieściły publiczności wszystkich stanów i każdego wieku, a gdy się otwarły drzwi wiodące na estradę, weszło prawie całe gremium akademików pod przewodem swoich dwóch prezesów: hr. Lónyay Melchiora i ministra Paulera Teodora, a pomiędzy nimi znaczące w dzisiejszym społeczeństwie postacie kardynała Haynalda, biskupa Ipólyi, hr. Augusta Zichy, bar. Mikołaja Vay, ministra Treforta, sekret. Franknói, Beli Perczla, Maxa Falka, hr. Aleksandra Károlyi i innych. Rozpoczęły się przemówienia prezydyalne, które zawsze bywają tam jakimś nowym faktem politycznym, sprawozdanie instytucyi, mowy wspomnieniowe etc. Wypadkiem dnia wszakże, a dopominającym się zapisania w kronice wypadków politycznych nietylko Węgier, był miany na końcu uczony traktat treści kulturalno-historycznej młodego korespondenta Oddziału historycznego Akademii, ministra wspólnego austro-węgierskiego p. Beniamina Kállay. Traktat ten, a właściwie szkic, nosił tytuł: *Węgry nad granicą Wschodu i Zachodu.*

Uczony minister pociągnął we wstępie granicę cywilizacyjną pomiędzy Wschodem a Zachodem, która podług niego nie schodzi się z granicami jeograficznemi. Linię graniczną zaznacza on w tej chwili od brzegów Bałtyckiego morza przez wschodnie kończyny Karpat wzdłuż dolnego Dunaju, aż do brzegów Adryatyku, gdzie duch Wschodu sparaliżowany i złamany już został naciskiem ducha zachodniego. W ściślejszem znaczeniu kraje Lewantem zwane, wraz z tem co do nich się zalicza na afrykańskim i azyatyckim lądzie, są widownią ścierania się ducha dwóch światów, i dla tego Europa każde zjawisko wzajemnego działania ich na siebie w tych krajach śledzi z tak wielką uwagą, odwracając ją niesłusznie może od dalej leżących w Azyi państw wielkich. P. Kállay rozwija więc w swoim traktacie charakterystykę, w czem leżą sprzeczności tych dwóch światów, które taką stanowią różnicę. Zapytuje, czy wyrównanie różnic, czy wzajemne pomieszczenie się dwóch tych prądów są tam możliwe, i kto powołany do roli pośrednika?

Trudno jest iść za uczonym wywodem historyczno-politycznym członka korespondenta Akademii a męża stanu węgierskiego. Wystarczy musi, że przejaw ducha wschodu widzi w odosobnieniu się, w oddzieleniu stanowczem zwycięzców od podbitych, w udziale wyłącznym zwycięzców w rządach państwowych bądź przez despotę będącego personifikacyą zwycięskiego szczepu, będzie w udziale ich pospolitym, gdzie to jest możliwem, jak to miało miejsce w miastach feniskich. Ten rys ciągnie się nie tylko przez polityczne, lecz społeczne a nawet rodzinne życie. Duch zachodu przeciwnie, poczynający się na polu cywilizacyjnem z założeniem Rzymu, szuka stworzenia obywatelskiego społeczeństwa, znalezienia dróg i sposobów wyrównania różnic, zrównania praw wszystkich współobywateli, stworzenia narodu politycznego, tam nawet wszędzie, gdzie stopienie się narodowościowe w jedno nie nastąpiło. Minister jest tak śmiałym w rozwijaniu tej różnicy, że widzi przepaść dzielącą nihilistów rosyjskich od socyalistów europejskich.

W Węgrzech widzi minister w części zlanie się w jedno tych dwóch ścierających się z sobą duchów a w części istnienie ich obok siebie. To ostatnie mianowicie widzi on zachowane w indywidualnym charakterze narodowym, podczas gdy od chwili złamania przez wielkiego króla Stefana stosunków opartych na układzie siedmiu wodzów Arpada, widzi rozwijający się stale i coraz silniej duch czysto zachodni w państwowem i społecznem życiu. Przypuszcza nawet, że *równe prawo obywatelskie i równa wolność obywatelska*, byłyby się wcześniej i w wyższej mierze rozwinęły w Węgrzech niż u narodów zachodniej Europy, gdyby fatalny dzień Mohacsu nie był przerwał ciągłości naturalnego rozwoju społecznego: wówczas to komitaty będące najpotężniejszym czynnikiem tego rozwijania się społeczno-ekonomicznego zmieniły swoją naturę i stały się już tylko czynnikiem zachowawczym. W każdym razie ruch rozpoczęty od pierwszych chwil założenia państwa węgierskiego nie ustał, lecz wzrastał ciągle coraz dalej. Jak w wojnach krzyżowych Węgrzy jedyni ze szczepów wschodu wzięli udział, tak odpychanie cudzoziemców nigdy im nie było znane a charakterystycznem jest nawet, że z pomiędzy wszystkich królów pochodzących z obcych dynastyj ani jeden nie pochodzi ze wschodu. Jak zaś oddziaływanie pomiędzy Węgrami a zachodem było silnem, okazuje najlepiej okoliczność że królem najbardziej magyarskim w całej historyi węgierskiej jest Ludwik Wielki z rodu francusko-włoskiego, a królem najbardziej zachodnim i najmniej magyarskim jest Matyas wielki z magyarskiej pochodzący rodziny. „Przodkowie nasi nie wzięli twórczego udziału w rozwoju zachodniej kultury, ale przyswoili sobie w najwyższym stopniu wszystkie zdobycze szczególnie francuskiej i włoskiej kultury. Do Wschodu duch odrodzenia nigdy nie przeniknął, i nie przeniknęły tam jego protestanckie zastępstwa.“

Dalej przechodzi uczony minister właściwości osobisto-narodowe, wykazując w nich wszystkie cechy orientalizmu jakie przetrwały obok hołdu i pociągu do zachodnich dążeń i przymiotów. Z pierwszych wyprowadza nawet dobre dla państwa następstwa, jakie się wykazują w niezmiernej tolerancyi dla właściwości obcych szczepów a w starannem przechowaniu czystości charakteru węgierskiego — pomimo, że przez to nie wyrobił się naród jedności pod względem językowym. Nie nastąpiło wprawdzie zamalgowanie wszystkich narodowości, ale powstał naród polityczny, który je wszystkie obejmuje i zapewnia wspólną ojczyznę na przestrzeniach podwładnych koronie św. Stefana. Takiego dzieła mógł dokonać tylko lud całkowicie przejęty duchem zachodu.

W skutek tego minister Kállay znajduje, że Węgrzy podjąć muszą rolę pośrednika pomiędzy dwoma prądami rozwoju ludzkości. Wschód nie może wiecznie pozostać w zdrętwiałem odosobnieniu. Wcześniej albo później suma moralnych i materyalnych sił składających się na olbrzymiego ducha Zachodu rozerwie zapasy. Iść naprzód w tej wielkiej duchowej walce jest ciężkiem ale pięknem i wdzięcznem zadaniem. Wskazuje on Węgrom a powołując się na „Świętą koronę“ symbol państwowej i narodowej jedności Węgier, która także z dwóch części jak wiadomo się składa: z części z Krymu pochodzącej i od Byzancyum i kończy swój świetny wykład wołając: *In hoc signo vinces!* Wrażenie wykładu na publiczność miało być bardzo wielkie. Telegraf rozniósł jego streszczenie do Wiednia i dalej po świecie, a listy budapeszteńskie zapewniają, że długo będzie on

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 22 maja 1883.

STELLA.

Nowella napisana przez KRYSTYNĘ.

11

(Dokończenie).

Cieszyć się począł, że pobyt ich w Aix-les-Bains dobiegał kresu. Paryż go nęcił do siebie, lubo go znał dobrze; ale właśnie, że znał, zobaczyć pragnął. W niedługim czasie zabrali się do powrotu wszyscy. Państwo Kotwiczowie od dawna opuścili byli hotel w Paryżu i mieli własne mieszkanko z pokojem obok dla Tereni, gdyż prowadzili dom wspólnie.

Terenia uważała, że państwo Kotwiczowie mieli znaczny kapitał w gotówce, ale z niego żyli, gdyż p. Kotwicz nie dał się nigdy przekonać, żeby go na procent w banku lokować, utrzymując, że na czas nie odbiorą go, jak wracać trzeba będzie. Biedak łudził się ciągle, że to może każdego dnia nastąpić, jak się stosunki w kraju odmienią.

Kapitał zmniejszał się więc, bo i synowi trzeba było posłać na opłacenie długów i przyjazd do Francyi. Lękała się zatem słusznie, aby państwo Kotwiczowie nie zostali bez dostatecznego utrzymania, nie mogąc liczyć na lekki charakter syna, że ich pracą swoją potrafiłby utrzymać.

Przyjechawszy do Paryża państwo Kotwiczowie, zajęli swoje mieszkanie, a Alojzy dawny pokój Tereni. Wszedłszy tam uderzony był wspomnieniami osoby, która blisko 2 lata w tem miejscu spędziła, i której uprzytomnione wspomnienie dziwnie nań podziałało, wprowadzając go w nieopisane bolesnego żalu uczucie. Cały wieczór znalazłszy się sam u siebie, chodził, zaglądając w każdy kąt, otwierając każdy sprzęt, chcąc znaleźć najmniejsze ślady dawnej mieszkanki, lecz nic nie odszukał. Wyprzątnięto pokój do pyłka, pozostał ten tylko, co osiadł już pod niebytność mieszkańców. Drażniła go woń konwalii, którą gdzieś przed laty oddychał. Przywiązał się tak do tego pokoju, że mu ciężko było go opuścić, czasem marząc, śniły mu się różne postacie znane w ostatnich latach, a gdy mu się nasuwała jedna z nich, tarł czoło, chcąc rozprószyć ciążące mu wspomnienia, do których znów mimowolnie wracał na chwilę.

Matka raz wpada zalana łzami rozrzewnienia, a wskazując na papier w ręku łkając, mówi:

— To zawsze nasza anielska Terenia, która jakby z za grobu, do którego żywcem zakopała się i ztamtąd jeszcze o nas pamięta. Oto przekaz na 100.000 fr., które na nasze imię w banku złożyła.

— A prawda, że anielska, mówił Alojzy, pot zimny ocierając z czoła, gdy czytał przekaz tak znacznego daru zrobionego rodzicom.

— Zkąd ona rodem pochodziła, bo rodzina Weberów to znana tu i owdzie, był i znakomity artysta.

Mówiła zawsze o Lwowie, że tam jej rodzice żyli i pomarli, pozostawiając ją sierotą. Musiał to być znaczny dom, bo cóż to za wychowanie tej panienki a edukacya, jaka może być najwykwintniejsza, i jakąż pobożność z domu wyniosła! Nic w życiu nie widziałam podobnego. Godzinę trawiła klęcząc ot przed tym obrazem Zbawiciela. To jedno pozostawiła w tym pokoju na pamiątkę po sobie. Moja biedna, najdroższa Terenia, mnie się zdaje, że ona miała jakąś wielką ukrytą boleść, ale jej przed nikim nie zwierzyła. A jeżeli przed kim, to chyba przed księdzem Kołłowskim, onby nam wiele o niej mógł powiedzieć, ale milczy, jest kapłanem.

Ponieważ Alojzemu każde zawsze uczucie jego odwzajemnić się musiało, to, którego teraz coraz silniej doznawał dla osoby nieznanej, a do której czuł niesłychany pociąg, drażniło go, do gorączki doprowadzając, że mu coś w życiu stanęło oporem i samo się co raz żywiej podniecało. Egzaltując się jakby do snującego się cienia, cieniowi temu nadawał kształty w swej rozbujałej fantazyi. W nocy zdawało mu się, że widzi jasność pod obrazem Zbawiciela na krzyżu i klęczącą w bieli postać wznoszącą modły gorące. Zdawało mu się, że widział już gdzieś podobną we śnie, czy na jawie. Patrzył przecierając oczy, czy to złudzenie, czy naprawdę widzi modlącą się osobę. Siła wyobraźni z zasłyszanemi ciągle opowiadaniami o wszelkich szczegółach życia, teraz mianowicie w Paryżu, gdzie na każdym kroku odnajdowały się ślady troskliwości o rodziców i nieopisanej dobroci w pielęgnowaniu ich, tworzyła mu te widziadła prawie namacalne.

Wszystko co się działo dawniej, i co fantazya Alojzego dołączyła, zlało się razem, zdawało mu się, że znał tę osobę, i że ją widzi jak przez sen lub w marzeniu, za gęstą mgłą rozpoznając jej rysy.

VIII.

Wiedzieli wszyscy, że Tereni już nie mieli oglądać, że była dla nich straconą, kiedy jednak nadeszła wiadomość, że już ostatnie składa śluby i odbędą się jej obłóczyny, zdrętwieli wszyscy nad tem, jak gdyby jeszcze większą jej stratę niż obecnie ponieść mieli. Pan Kotwicz słaby nie mógł a nawet dla wrażeń przykrych, nie miał siły moralnej iść do kościoła, gdzie każdemu wolno zgromadzić się na tę uroczystość. Pani Kotwicz postanowiła co bądź kolwiek, raz jeszcze choć z dala zobaczyć ukochaną Terenię, i pożegnać na zawsze. Alojzy chciał matce towarzyszyć, lubo z wielką przykrością i jakimś dotąd nieznanem bólem serca.

Pani Kotwiczowa schodząc ze schodów płakała, całą drogę w powozie, łzy jej płynęły, a zajechawszy przed kościół, ledwie potrafiła wysiąść ze wzruszenia. Publiczność napełniająca kościół, sądząc po żalu domyślała się, że to matka być musi, którą brat zakonnicy podpierając siłą całą wprowadza, rozstępowała się też i czyniła im miejsce najbliżej ołtarza.

Ceremonia już była zaczętą, krzyżem leżała osoba całunem nakryta, a nad nią, jak nad umarłą, odprawiano modlitwy. Pani Kotwicz na ten widok jęknęła głośniej w nieopisanym żadnemi słowy żalu.

Kiedy po chwili powstała z ziemi leżąca, i zaczęto ceremonią kładzenia habitu, pociągnięta siłą, gdyby prądem elektrycznym, żalem tej kochającej ją osoby, zwróciła się Teresa w stronę pani Kotwicz a tem samem i jej syna, z spojrzeniem jaśniejącem nadziemskim blaskiem szczęścia, a lekki zakreślając krzyż w ich stronę, obróciła się do dalszej ceremonii.

Matka uczuła nagle febryczne drżenie syna, i zwiśnięcie bezwładne na jej ramię, które on właśnie podtrzymywał. Spojrzawszy na niego, przestraszyła się śmiertelną bladością jego twarzy. A ledwie mogąc wymówić, szeptał:

— Chodźmy matko, chodźmy stąd — i machinalnie ciągnął ją za sobą.

Pani Kotwicz już w głos płacząc niechętnie wychodziła z kościoła. Publiczność znów rozstępowała się na ten widok rozpaczliwego żalu i wzruszenia.

Gdy wsiedli do stojącej obok kościoła doróżki, Alojzy grobowym głosem krzyknął prawie:

— Twoja ukochana, matko, Teresa... to Stella!

— Co mówisz synu? czyż to być może?

— Ciężko mnie Bóg skarał za moją lekkomyślność, żem był głuchy na wzywający mnie wasz głos do Paryża.

— O ja nieszczęśliwa kobieta! Odepchełam tę najszlachetniejszą, tę najcenniejszą i najdroższą mi, która córką mi być chciała, Chrystus ją przyjął do siebie, a mnie o Boże, obca ręka zamknie powieki!

KONIEC.

przedmiotem publicznych rozpraw w samych Węgrzech. Nie sądzimy, aby poglądy młodego męża stanu zawarte w jego wykładzie, wywołały entuzyazm w narodzie — one zrobiły tylko silne wrażenie... O zadania narodu węgierskiego na podstawach właśnie tej dwoistości jego pochodzenia i rozwoju długo się będzie spór toczyć i wątpliwą jest rzeczą, aby zwyciężyły wskazówki ministra, inaczej świadczy właśnie obecny rozwój polityczny Węgier. Tem niemniej wykład ministra jest wielkim narodowym objawem, gdyż jest to pierwsze poczucie w nowych czasach swej siły ducha narodowego węgierskiego do zadań ogólnie ludzkich na najszerszem polu dziejowem, — i rozświeca on zarazem narodowi drogi na tem polu.

„Czas“ pisze:

„Sejm galicyski ma być zwołanym na d. 20 sierpnia. Każdy sejm nowy, już z powodu sprawdzenia wyborów, potrzebuje wiele więcej czasu do ukonstytuowania się, niż sejm, który jest w toku kadencyi i najmniej sześć tygodni potrzebuje do skończenia swej pracy. Ztąd wynika potrzeba wcześniejszego w bieżącym roku zwołania sejmu naszego i rząd skłonił się do tego pomimo — jak zapewniają organa rządowe — iż mu wcale nie tajno, jak ciężko będzie niejednemu gospodarzowi wiejskiemu o tej właśnie porze poświęcić swój czas na usługi kraju“.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 19 maja.

Warszawa od kilku dni przyjmuje w swych murach wielu zagranicznych dygnitarzy. Pociągi kolei żelaznych przybywające z Wiednia i Berlina przywożą codziennie reprezentantów rozmaitych państw i państewek, dążących na koronacyę cara do Moskwy.

Jedni po krótkim wypoczynku opuszczają Warszawę i jadą dalej, inni jak p. Waddigton ze świtą przebywają czas dłuższy, zwiedzają miasto, udają się nawet na wycieczkę zamiejską — do Willanowa — i za parę dni dopiero opuszczą Warszawę. Ruch w mieście zwiększony a po ulicach stają kupy gawroszów przyglądających się koniom, powozom, karetom i lokajom w liberyach przeróżnej barwy.

Policya i żandarmi, bez których nic ważniejszego począć się nie może, są ustawicznie w ruchu od rana do nocy *przestrzegając porządku* i strzegąc osobistości przybywające do *zbuntowanego* miasta.

Przygotowania do uczczenia dnia koronacyi czynią się i w Warszawie, pomimo że urzędownie jeszcze nie ogłoszono, w jaki sposób mamy *dzień święty święcić*. Ogrody publiczne Saski i Krasińskiego oraz park na Pradze i osławiony plac Ujazdowski, mają w danym dniu zgromadzić tych co pragną brać udział w obchodzie uroczystości; flagi, chorągwie, transparenty, dywany, popiersia koronowanej pary, mają przyozdabiać miasto, które *za nastaniem zmroku* (wyrażenie oficyalne) zajaśnieje rzęsistą iluminacyą, nakazaną n. b. pod karą wygnania na Sybir.

Czyż bowiem potrzeba dowodzić, że społeczeństwo nasze nie przyjmie żadnego w tej uroczystości udziału?

Czyż można przypuścić, aby stroskane matki z łona których przed tygodniem dopiero porwano synów i uwieziono w Sybir, nie złorzeczyły prześladowcom. Czyż podobna, żeby naród przez lat dwadzieścia męczony, prześladowany, knutowany, poniewierany, — naród, któremu rząd moskiewski odebrać chce tę szczytną nazwę Polaka, czy podobna jest rzeczą, ażeby brał udział w uroczystości? Przeczytajcie słowa listu prywatnego jakie onegdaj odebrałem z Moskwy... „korzystając z zamieszek uniwersyteckich rozpuszczają tu wiadomości o nowym buncie Polaków w Warszawie, że ruchy te były powtórzeniem ruchów w r. 1862, że zabito dwudziestu pięciu ludzi w walce ulicznej, jaką lud stoczył z armią, policyą i żandarmami, że wzywano aż posiłków, by nie dopuścić do buntu ogólnego“... „wiadomości te, — są słowa listu — oddziaływały tak niekorzystnie na moskiewskie społeczeństwo, że nienawiść do nas tu mieszkających objawia na każdym kroku — w sposób niebywały i groźny... Są tacy, którzy roznoszą wieści, że „Polacy w zmowie z nihilistami, spiskują przeciwko całej rodzinie carskiej i że jakieś zbrodnicze zamiary uskutecznić mają w dzień koronacyi“... Zdaje mi się, że do tych słów komentarzy dodawać już nie potrzeba. Rozumiemy cel takiej najnikczemniejszej propagandy.

Naród nasz więc nie weźmie żadnego udziału w nadchodzącej uroczystości, a jeśli znajdą się *tłumy (?)*, jeśli o nich przeczytacie w urzędowych dziennikach, bądźcie pewni, że na *tłumy* owe składały się: Szubrawstwo t. z. odrapane łapserdaki żydowskie i zastępy chrześciańskich rzezimieszków korzystających zawsze i wszędzie ze zdarzonej sposobności, armia konsystująca w Warszawie, a na okrasę pewna część wyrzutków polskiego społeczeństwa, ród fagasi w kolasach i karocach.

Naród przez lat dwadzieścia teroryzowany, naród któremu wydarto swobodę, imię, język, religię, którego tysiące jęczą po dziś dzień w kazamatach i lochach fortecznych, lub wyrwane z łona rodziny wiodą tułaczy żywot wśród ludów Sybiru lub stepów Kirgiskich, **naród ten, prześladowcy swemu stóp lizać nie będzie!** **U.—**

Dział literacki i artystyczny.

TEATR. Po ukończeniu na naszej scenie całego cyklu widowisk benefisowych następują zwykle tak zwane gościnne występy innych artystów, zasługujące na zapoznanie publiczności z rodzajem ich talentu. W występach tych łączy się pożyteczne z przyjemnem o tyle, że przywykli do swoich sposobów gry aktorowie i publiczność, widującą ich przez szereg miesięcy, odświeżają wrażenia scenicznego życia, poznając sposoby gry praktykowane gdzieindziej, lub przez innych artystów.

Szereg owych występów rozpoczął jako gość, dobrze znany, lecz zawsze mile widziany, bo wielce scenie polskiej zasłużony artysta Józef Rychter.

Jak wszystko co nowe, tak też i artyści podczas gościnnych swoich występów natrafiają na wielkich chwalców i zawziętych przeciwników; lecz kiedy uznany przez wszystkie dzielnice Polski i przez czterdzieści lat jednogłośnemi hymnami uznania przyjmowany talent w najlepszych swoich rolach wystąpi przed publicznością, wówczas ustępują uprzedzenia jednych, grymasy czy zawiść drugich i nie przez zakopcone czemkolwiek szkiełka, lecz czystym wzrokiem spojrzeć wypada na wartość pracy, talent i załugę.

Przed czterdziestu blisko laty Hilary Meciszewski, znakomity znawca sztuki dramatycznej, pisał, że: „z drzewa takiego jak Rychter robieni bywają znakomici artyści, będzie on artystą jakich w Polsce nie było wiele.“ Proroczym tym słowom dziś nic ani ująć, ani dodać nie można. Zdumiewać się tylko przychodzi, że czas niszczący wszystko nie zdołał usunąć ani jednego listka z wieńca powodzeń artysty. Zdumieniu temu w odpowiedzi postawić można aksyomat, że usilna praca, prawdziwe zamiłowanie zawodu połączone z rzeczywistym a nie sztucznym talentem są opoką, o którą nawet ząb czasu się rozbija. Jak w naszej poezyi, tak i w sztuce dramatycznej nie trudno byłoby wskazać pewien rodzaj klasycyzmu w grze, jako też określić zwrot romantyczny, który w obecnej chwili w pozytywny przechodzić zaczyna. Otóż p. Rychter jest dzisiaj jedynym w Polsce przedstawicielem klasycznej owej szkoły. Sięgając czasów, kiedy scena polska wystawiała przeważnie dzieła Moliera, Kornela, Rasyna, a wreszcie arcydzieła Fredry, w niczem nie ustępujące wzorom, lecz przewyższające swojskością motywów utwory Moliera, potrafił on przyswoić sobie i nie pozbyć się po dziś owego tradycyjnego już dla młodego pokolenia artystów pojmowania i przedstawiania typowych charakterów. Polski Molier, Fredro stał się ulubionym autorem Rychtera — a Rychter najznakomitszym jego tłomaczem scenicznym, on najlepiej ducha jego zrozumiał, typy przeniknął, poglądy uwydatnił; to też o Rychterze w rolach tego pisarza powiedzieć można słowami poety:

„... patrzcie, patrzcie młodzi,
Może ostatni, co tak poloneza wodzi.“

Pod każdym względem więc dla naszej sceny pożytecznemi i zaszytnemi były występy p. Rychtera. **Z.**

KRONIKA.

Kraków d. 22 maja.

Do sprawozdania o walnem zebraniu stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom, odbieramy od szanownego profesora Dra Zolla następującą uwagę:

„W sprawozdaniu z walnego zebrania Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich wyprowadziła Szanowna Redakcya z podanej sumy wydatków, która jest najmniejszą ze wszystkich dotychczasowych ten wniosek, że liczba obdarzonych dzieci w roku ubiegłym mniejszą być musiała, aniżeli w czterech latach poprzednich. W rzeczywistości jednak liczba ta była tylko mniejszą od liczby dzieci obdarzonych w ciągu r. 1881, bo dochodziła do 1000. Mniejsza suma wydatków tłumaczy się zaś tem, że w r. 1882 nie wydano centa na odzież, rozdawano bowiem tylko tę odzież, którą otrzymano z byłego domu podrzutków, tudzież od osób prywatnych“.

Wyjaśnienie to usprawiedliwia nasz wniosek, że skoro liczba wydatków w r. 1882 była mniejszą, to i liczba obdarowanych dzieci,— której w sprawozdaniu nie podano — mniejszą być musiała.

Egzamin szkoły rzemieślniczej krakowskiej odbył się w niedzielę w sali Muzeum przemysłowego po nabożeństwie odprawionem w kościele OO. Franciszkanów. Użyteczność tej szkoły i postęp uczniów okazały się widocznemi, a ze sprawozdania dowiadujemy się, że zapisanych było 583 uczniów, między którymi stosunkowo zamało, bo tylko 23 czeladników; z ogólnej liczby zapisanych klasyfikowano 403. Egzamin odbywał się z nauki religii, języka polskiego, rachunków, historyi i geografii, historyi naturalnej, geografii i fizyki, poczem odczytano nazwiska odznaczających się pilnością i dobrym postępem uczniów, którym Prezydent miasta rozdawał nagrody z fundacyi ś. p. Dietla i ofiarowane przez ks. bar. Schindlera trzy sztuki złote. Po rozdaniu nagród i ogłoszeniu pochwał, Prezydent uznając rzeczywisty rozwój szkoły i postęp uczniów zachęcał ich do nauki, do pilności uczęszczania pomimo przeszkód, jakieby prawdopodobnie mogli napotykać ze strony niektórych majstrów. Obecni byli na egzaminie: p. Wincenty Jabłoński, dyrektor semin. naucz., jako delegowany ze strony Rady szkolnej okręgowej, wiceprezydent Schmidt, inspektor szkół Twaróg, radcy miejscy pp. Rozwadowski i Friedlein, radca magistratu Zawiłowski, tudzież wielu majstrów i dość licznie zgromadzona publiczność.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Borkowskiego „Ostatnie zlecenie“, Herncisza „Zaloty“, Rungiego „Powrót rybaków“, Eliasza W. „Gardłuchowski szczyt w Tatrach“ akwarela; Fałata „Dziewczęta wiejskie“ rys. węglem, Korpala „Popiersie Jana III“.

Sadze zapaliły się wczoraj w domu pod l. 6 przy ulicy Floryańskiej; niebezpieczeństwo jednak usunęła natychmiast straż ogniowa.

Pożar groził także wczoraj na Kazimierzu: w domu należącym do klasztoru Bożego Ciała; około godziny 10-tej w wieczór zapaliły się w skutek wadliwej budowy, ściany pruskie i sufity, które straż pożarna zburzyła i ogień stłumiła, pozostając na miejscu do północy, aż minęło niebezpieczeństwo grożące pożarem. — Na miejscu wypadku był obecnym prezydent miasta, władze policyjne i wojskowe.

Spieszne usunięcie grożącego niebezpieczeństwa i zręczne zapobieżenie pożarowi większą jest zasługą straży pożarnej, niż spóźniony, choćby najenergiczniejszy ratunek.

(H. J.) **Tyniec** 20 maja. W spokojnym zresztą Tyńcu gwarno dziś i ludno nad miarę. Od 15 t. m. rozłożył się tu pierwszy i drugi batalion 93 pułku piechoty, a czwarty batalion znajduje się w sąsiednich Skotnikach. (Trzeci — dodajemy nawiasem — ma stacyą w Schönberg na Morawie.)

Dziś po południu przygrywała ku uciesze mieszkańców pułkowa muzyka.

Przed kilku dniami zabił piorun kobietę, która się schroniła przed burzą pod drzewo na polach wsi Kostrze.

Stacya telegraficzna w Krynicy otwartą została na czas kąpielowy, ze służbą dzienną.

Na drodze żelaznej Lwów-Podwołoczyska burza, która 11 i 12 b. m. nawiedziła północno-wschodnie okolice Galicyi, uszkodziła nasyp i przejazdy przez groblę pod Jezierną. Środki zaradcze ruchu pociągów przedsięwzięto.

Testament ś. p. Napoleona Jeleńskiego jako uzupełnienie wczorajszej o pogrzebie jego wiadomości brzmi w skróceniu: „Majątek mój złożony u przyjaciela mego i dobrodzieja zacnego Jana Wańkowicza, a składający się z walorów ważnych w wartości 23.800 złr., przeznaczam w jednej połowie na utworzenie fundacyi stypendyalnej dla uczniów w Czernichowie. Fundusem stypendyalnym mają być tylko procenta od tego kapitału. Stypendya mają wynosić po 200 zł. rocznie. O stypendyum ubiegać się mają prawo wychowańcy szkoły czernichowskiej Polacy z prowincyi polskich z pod zaboru rosyjskiego, a głównie dzieci rodziców, którzy ze względów politycznych lub religijnych kraj ojczysty porzucić musieli, wyznania rzymsko-lub greckokatolickiego. Zawsze jednak szczególne pierwszeństwo przed innymi kandydatami mieć będą dzieci byłych moich poddanych z wsi: Łuczyce, Kosiejsk i Chojna w gub. Mińskiej, nawet religii szyzmatyckiej, gdyż tam lud gwałtem zmuszony jest do przejścia z unii na prawosławie.

Reszta procentów, oraz stypendya dla braku ukwalifikowanych nierozdane — do łącznej rocznej wysokości 500 złr. mają być użyte na nagrody dla wychowańców tejże szkoły rolniczej, opuszczających zakład z postępami celującemi w języku polskim i zacnością się odznaczających, przy wstępie do praktycznego zawodu. Nierozdane stypendya i w ten sposób powstała nadwyżka ma przyrastać do kapitału.

Drugą połowę kapitału 23.800 złr. pozostawiam w ręku Jana Wańkowicza i takowa procentami ma ciągle wzrastać do czasu, kiedyby okoliczności polityczne pozwoliły na podniesienie pozostałych w dawnych moich wsiach pokoleń w kierunku polskim t. j. na utworzenie we wsi Łużyce szkoły wiejskiej, z którejby celujący uczniowie wychodzili do szkół publicznych. Tych głównie do Krakowa sprowadzać należy.

Gdyby po 15 latach sytuacya polityczna się niezmieniła — to mają egzekutorowie tego testamentu termin wyczekiwania lepszej doli przedłużyć, albo całą resztę kapitału na fundacye czernichowską przenieść.

Wykonawcami mej woli mianuję WW. przyjaciół moich i dobrodziejów: Jana Wańkowicza i Stanisława Ablamowicza, adwokata w Krakowie.“

Sulejman-pasza, były wódz turecki, o którego śmierci na wygnaniu doniosły dzienniki zagraniczne — żyje zdrów — o czem donosi z Bagdadu do jednego z dzienników angielskich.

Murzyni w Ameryce północnej mają 177 własnych gazet; wydawcy tych gazet odbędą dnia 13 lipca b. r. zjazd w St. Louis.

Złożono dziś w dyrekcyi policyi trzy sznurki korali wielkich, wartości około 180 złr. z dużą klamrą srebrną i kolczyk z wisiorkiem, które to przedmioty znaleziono przed kilku dniami w kościele N. P. Maryi. Złożono także zegarek srebrny anker, w podwójnej kopercie, który chciał sprzedać nieznajomy mężczyzna zegarmistrzowi Bertramowi na Kazimierzu.

Sprostowanie. Ś. p. Stanisław Zawadzki, o którego śmierci donieśliśmy w Nr. 111 naszego pisma, był urzędnikiem Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie a nie Zakładu pożyczkowego przy Kasie Oszczędności, jak mylnie wydrukowano.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 26 maja: „Starzy kawalerowie,“ komedya w 5 aktach W. Sardou. Trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela 27 maja: „Gęsi i gąski,“ komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Dezyderyusza biskupa męcz.* We czwartek: *Boże Ciało. Joanny wdowy*

Pogrzeb ś. p. Napoleona Jeleńskiego i krakowska publiczność.*)

W dniu 20 maja b. r. przywiezione z Teplic czeskich pochowano na cmentarzu krakowskim zwłoki jednego z najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych synów Polski.

Ś. p. *Napoleon Jeleński*, rodem z Litwy, z województwa Mińskiego, należał do rzędu tych ludzi, których nazwali *„szaleńcami“* pewni profesorowie i pisarze historyczni, tworzący tak zwaną *szkołę krakowską*, „uczonych“ w odrębnych sferach narodu za „uczonych, wielkich, genialnych, wzorowych patryotów“. Należał do rzędu tych ludzi, których pewni publicyści i ich przyjaciele okryli szyderczem mianem *„tak zwanych męczenników“*. Należał do tych, którzy wyśmiani, potępieni zostali najprzód przez *„Tekę stańczyka,“* później przez *„rozmnożoną stańczyka rodzinę,“* przez *„arystokracyę rodu i inteligencyi;“* do tejże rodziny należącą a chlubiącą się z tej parenteli, przez historyków *„zacnych i dobrej woli“* drukujących dzieje Polski (nie wyłączając doby rozbiorowej) pod moskiewską cenzurą. Należał do tych, którzy są poniewierani przez *„rozsądną“* publiczność, przez *„utylitarne“* dziennikarstwo, przez *„praktyczną, postępową, pozytywistyczną“* młodzież, przez tych co się *„ojców swych wstydzą“*.

To też na jego pogrzebie, z krakowianów i galicyanów czystej krwi prawie **nikt nie był.**

Ś. p. Napoleon Jeleński nie miał żadnych tytułów; nie jaśniał w szeregu *excellentnych* dostojników; nie miał szczęścia zasiadania w Izbie panów; nie był prezesem żadnego towarzystwa; nie był ozdobiony godnością doktora ani filozofii, ani prawa, ani innych „wszech nauk;“ nie był członkiem Akademii umiejętności. Niegdyś magnat, chociaż posiadał kilkomilionową fortunę, głęboko uczony, obdarzony wielkiemi zdolnościami, cichy pracownik, poświęcający życie i mienie całe dla dobra powszechnego, ojciec powierzonego pieczy jego ludu, przyszedłszy na świat w 1810 roku, po skończeniu uniwersytecki studyów od roku 1838 żył i cierpiał dla ojczyzny.

Wierny tradycyom szlachty polskiej dążącej od połowy XVIII stulecia do uwolnienia i uwłaszczenia rolników, idąc za przykładem ojców i rówieśników swoich, wszedł do *Stowarzyszenia ludu polskiego* zawiązanego przed sześćdziesięciu laty a znanego później pod imieniem *demokratycznego związku Konarskiego*; przez lat *czterdzieści pięć* męczony, najprzód zamknięty w więzieniu, dźwigał sołdacki karabin, znosił najsroższe katusze, w końcu wygnanie i tułactwo.

Książę Trubeckoj, prezes śledczej komisyi wileńskiej, sławny tem, iż więźniów bił, gryzł, kąsał i drapał paznogciami, pastwił się nad nim w dziwny sposób jak tygrys rozwścieklony, wiązał go sam postronkami, męczył głodem, które mogłyby się wydać bajecznemi, gdyby nie była znaną dzikość Moskali.

Nie zrażony tem Jeleński, zaledwie uwolniony ze służby wojskowej, był jednym z pierwszych inicyatorów do podania carowi pe-

*) W niektórych Nrach „Gazety Krakowskiej“ znalazłem, iż Redakcya przyjmuje pewne głosy z publiczności, nie biorąc za nie odpowiedzialności. Uznając takie postępowanie za całkiem słuszne, a w wielu razach nieuniknione, proszę uprzejmie o umieszczenie tych słów kilku, nawet jeżeli Sz. Redakcya mojego zdania nie podziela.

tycyi o uwolnienie włościan i administracyjne połączenie Litwy z częścią Polski zwaną kongresowem królestwem; a w 1862 roku autorem *adresu* podanego w tym celu Aleksandrowi II od Litwy, podobnie jak od Podola, Wołynia i Ukrainy. Następnie wziąwszy udział w wojnie narodowej 1863 roku, ściągnął na siebie nową zemstę moskiewskiego rządu, a nadto utracił majątek obejmujący kilkadziesiąt tysięcy morgów ziemi i najcenniejszego lasu. Dla sprawy narodowej poświęcił *wszystko*. Wie Litwa cała, iż w życiu prywatnem był wzorem cnót i prawości, ideałem-człowieka-Polaka.

Mała garstka wielbicieli jego odprowadziła na cmentarz zwłoki jednego z najznakomitszych obywateli Polski. *Publiczność krakowska żadnego udziału nie wzięła w pogrzebie.* Zapiszmy to w aktach na wieczną pamiątkę dla potomności i świadectwo o dzisiejszym Krakowie. *Litwin.*

RUCH WYBORCZY.

Stanisławów 20 maja.

(Koresp. „Gaz. Krak.")

W przytomności hr. *Wojciecha Dzieduszyckiego* zagaił Dr Kamiński walne zgromadzenie wyborców, zwołane przezeń plakatem antidatowanym. Prof. Parylak w mowie z wielkim talentem wypowiedzianej, wytknął nieobywatelskie i niehonorowe postępowanie kliki propinacyjnej, wskutek czego Dr Kamiński od lat 20 po raz pierwszy w Stanisławowie opuścić musiał krzesło przewodniczącego, które zajął Dr Szydłowski. Lista ks. Dąbrowskiego do komitetu wyborczego przeszła prawie jednogłośnie; stronnicy Dra Kamińskiego opuścili salę pod pozorem, że przewodniczący stronniczo rozstrzygnął na niekorzyść ich wniosku tyczącego się wyboru komitetu ze 100 członków, i chcą zwołać osobne zgromadzenie. Dowód to niekarności obywatelskiej. Myślą przewodnią przyjętej listy 30 członków, aby wchodziło do komitetu 12 Żydów, 12 Polaków i 12 Rusinów najzagorzalszych, których bliżej poznać chcemy i popatrzeć im w oczy. Myśl prawdziwie polityczna i godna ze wszech miar bliższej uwagi.

Przeciwko kandydaturze dotychczasowego posła z okręgu lwowskiego, pana Merunowicza, zaleconej przez komitet centralny, rozwinięta jest szalona agitacya ze strony świętojurskich rycerzy, a rękę jej podają i wielu obywateli, mianowicie żydowskich, zrażonych niekoniecznie fortunnemi wystąpieniami tego posła w kwestyi podczas przyszłego Sejmu.

Na wszelką uwagę zasługuje więc list, jaki ogłasza w sprawie tego wyboru pan Dawid Abrahamowicz prezes Rady pow. lwowskiej i deputowany.

„Powziąwszy wiadomość, iż dotąd podnoszoną bywa moja kandydatura na posła sejmowego z gmin wiejskich powiatu lwowskiego, mam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, iż skoro komitet centralny zatwierdził i utrzymał inną kandydaturę, o mojej więcej mowy być nie może, a to tem więcej, ile że postanowieniom tego komitetu poddałem się najzupełniej i od myśli ubiegania się o mandat poselski z okręgu wyborczego Lwów-Szczerzec-Winniki stanowczo odstąpiłem.

Lwów 20 maja 1883.

Dawid Abrahamowicz.

Z Drohobycza donoszą, że tam 20 b. m. odbyło się u adwokata Dra Wolskiego zebranie bardzo poważnego grona niezawisłych wyborców, którzy przyjęli do wiadomości decyzyę komitetu centralnego w odpowiedzi na wniesiony przez nich protest i postanowili w razie, gdyby burmistrz tego nie uczynił, zwołać na czwartek ogólne zgromadzenie wyborców. Opozycya, pojawiająca się przeciwko kandydaturze p. ministra Ziemiałkowskiego jest silną, wielu chrześciańskich wyborców stanowczo są jej przeciwni, i jeżeli tylko różne kółka przeciwników tej kandydatury potrafią zgodzić się na jednego kandydata, natenczas wybór p. ministra Ziemiałkowskiego, może być nawet zakwestyonowany, a w każdym razie przyszłe zgromadzenia wyborcze będą bardzo ożywione.

Czytamy w „Kur. Rzesz." z d. 17 b. m.: Dziś zebrał się w sali ratuszowej tutejszy komitet przedwyborczy z 40-tu, z którego atoli zeszło się tylko 26 członków. Na przewodniczącego wybrano p. Kalinowskiego, a na zastępcę p. Nizioła. Rozprawiano zrazu szeroko nad kwestyą, czy ma być wybrany ściślejszy podkomitet lub nie, nareszcie zgodzono się zaniechać wyboru tegoż i uchwalono, aby nadal cały komitet zajmował się sprawą wyboru posła. Pan Dr Fechtegen poruszył kwestyę zebrania wyborców na ogólne zgromadzenie, przed któremby stawać mieli kandydaci celem wyznania wiary politycznej. Myśl ta całkiem słuszna, i uchwalono zwołać zgromadzenie na d. 24 b. m., na którem stanąć mogą kandydaci, poczem zbierze się 27 b. m. komitet przedwyborczy celem zastanowienia się, którego z kandydatów ma zalecić wyborcom. (To zdaniem naszem do komitetu nie należy, lecz tylko wskazanie wszystkich kandydatów, jacy znaleźli szersze poparcie wyborców. P. R.)

Przed rozejściem się zgromadzonych, zgłosił się ze swoją kandydaturą p. Dr Ambroży Towarnicki. Słychać także o kandydaturze p. Alojzego Rybickiego, chociaż jeszcze nie zgłosił urzędownie swojej kandydatury. Mówiono w sali ratuszowej i o trzeciej kandydaturze p. prof. Tokarskiego.

Komitet centralny przedwyborczy dla wschodniej części Galicyi potwierdził na wczorajszem swem posiedzeniu następujące kandydatury, przedstawione przez komitety lokalne:

Na okrąg wyborczy Brzozów-Dubiecko p. Konstantego Bobczyńskiego.

Na okrąg wyborczy Bohorodczany-Sołotwina p. Aleksandra Łukasiewicza.

Zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

Na wezwanie komitetu ściślejszego stanęli wczoraj przed wyborcami dotychczasowi posłowie pp. Dr Smolka, Dr Czerkawski Euzebiusz i Dr Goldman dla zdania sprawy ze swoich czynności. Czwarty poseł, p. Romanowicz, nadesłał list, w którym przypomina, że już dnia 18 marca b. r. uczynił zadość obowiązkowi w tej mierze i odpowiedział nawet na szereg interpelacyj. Ale gdyby wyborcy uważali to jeszcze za niedostateczne, natenczas przybędzie z Krakowa w ciągu tygodnia i uczyni zadość wymaganiom.

Zgromadzenie było nader liczne i rozpoczęło się z uderzeniem oznaczonej godziny.

Pierwszy zabrał głos p. Franciszek Smolka, którego powitano hucznemi oklaskami, i zdał sprawozdanie z swoich czynności poselskich, które przyjęto bardzo przychylnie.

Interpelacye wnosili pp. Zajączkowski i Gniewosz. Ten ostatni zapytywał p. Smolkę, czy rzeczywiście popierał Blocha przy wyborze z Kołomyi, czemu p. Smolka stanowczo zaprzeczył.

Następnie przemawiał prf. Euzebiusz Czerkawski; przedstawił swoje zapatrywanie do reformy administracyjnej, nie godzi się na konkluzye mowy p. Romanowicza, powiedzianej w sejmie podczas obrad nad indemnizacyą, podziela zdanie marszałka Zyblikiewicza co do organizacyi szkół ludowych, i kończy życzeniem, aby przyszły sejm jak najprędzej w tym kierunku działalność rozpoczął.

Interpelowali posła: p. Gniewosz czy posłowanie profesora nie szkodzi jego działalności w uniwersytecie, p. Bykowski o pomnożeniu liczby posłów z miast, p. Rewakowicz o niewłaściwą organizacyę komitetutu centralnego przedwyborczego, i p. Jägermann o sprawy kolejowe.

Zgromadzenie odroczono do wtorku. Przemawiać będą pp. Romanowicz i Goldman.

W okręgu Lubaczów-Cieszanów stawało dwóch kandydatów. Jeden z nich Dr Wurst zrzekł się kandydatury. Przeto komitet centralny potwierdził p. Turzańskiego.

Gdy jednak zwołano komitet przedwyborczy do Cieszanowa, znaleźli się zwolennicy Dra Wursta w większości (7 przeciw 5) a ten oświadczył, iż tylko warunkowo zrzeka się kandydatury, t. j. na rzecz ks. Władysława Sapiehy, który znowu przyjęcie uczynił zawisłem od potwierdzenia komitetu centralnego i od zrzeczenia się kandydatury przez p. Turzańskiego.

Komitet centralny na wniosek ks. Adama Sapiehy uchwalił jednogłośnie przy raz postawionej kandydaturze obstawać.

Hr. Władysław Russocki powołany do kandydowania, wystosował dnia 17 b. m. list do brodzkiego komitetu, dziękując mu i oświadczając, że nie będzie kandydował.

Koronacya Cara Aleksandra III.

Natychmiast po przybyciu do Piotrowskiego pałacu, wystosował car następującą depeszę do cesarza niemieckiego:

„Tylko co przybyłem w najlepszem zdrowiu do Moskwy."

Aleksander.

Moskwa 22 maja. Cesarz przyjmował po południu całe ciało dyplomatyczne.

Miasto jest nadzwyczajnie ożywione, ludność rozentuzyazmowana.

W Kremlu cisną się tłumy ciekawych.

Przedstawiciele prasy zagranicznej otrzymali pozwolenie wstępu do katedry i pałaców na Kremlu, dla oglądnięcia przygotowań i insygnij koronnych.

Dziennikarze otrzymali swoje karty wstępu opatrzone fotografiami.

Pogoda piękna. Uroczysty wjazd pary cesarskiej naznaczony na dziś na godzinę 1 po południu.

„Wiener Allg. Zeitung" o Rusinach.

Zachowanie się polityczne w tej epoce odnawiania reprezentacyi krajowej w stosunku do Rusinów i do rozmaitych prądów minujących lud ruski — ulegało w ostatnich czasach szerokiej dyskusyi. Czyniono rozmaite próby, które obudzały tak nadzieje, jak obawy żywe. Oto co w wilię wyborów pisze w tym przedmiocie „Wiener Allg. Ztg", jak się zdaje, dobrze informowana:

„Podział Rusinów na świętojurców i narodowców, nie posunął się jeszcze tak daleko, aby Polacy mogli zająć wobec tych ostatnich jakie określone stanowisko, jakkolwiek mieli pod tym względem najlepsze chęci. Całe polskie stronnictwo, na którego czele ks. Jerzy Czartoryski stoi, chciało zrobić obecnie pierwszy krok do zgody i popierać rusińskich kandydatów przy zbliżających się wyborach do sejmu. Zamiar wprowadzenia licznego zastępu Rusinów do sejmu, znalazł licznych zwolenników i pomiędzy Polakami stojącymi po za obrębem wspomnianego stronnictwa. Tak n. p. Erazm Wolański i inni konserwatywni deputowani gorliwie popierali rusińskich kandydatów. Teraz jednak rzecz się zmieniła, gdyż ów rozdział pomiędzy świętojurcami i narodowcami nie tylko nie postąpił, ale nawet się cofnął. Oba rusińskie stronnictwa połączyły się co do agitacyi wyborczej, i odrzuciły przytem formalnie propozycye ks. Czartoryskiego, zwalczając w pierwszej linii jego kandydaturę, przyczem rzeczywiście nie mogą liczyć na najmniejsze powodzenie. Po znanym wielkim procesie spodziewano się, że inny duch natchnie ruskich agitatorów, z wyjątkiem może ich jeneralnego sztabu—i że długo oczekiwany pokój zapanuje w Galicyi wschodniej. W rzeczy samej zdawało się, że wielu Rusinów przyjmie dłoń polską wyciągniętą do nich, kiedy cesarz przyjmując p. Stanisława Polanowskiego, podczas podróży swej do Galicyi, zapytał go, czy w usposobieniu przywódców rusińskich zaszła jaka zmiana? było to więcej niżeli proste zapytanie, było to skonstatowanie zachodzącego faktu. Niestety, zaraz potem zamanifestował się zwrot. Właśnie prośba zaniesiona przez rusińskich włościan do p. Polanowskiego, aby się zajął sprawą reformy kalendarza, tak konieczną ze względów ekonomicznych, stała się punktem wyjścia dla namiętnej agitacyi przeciwko Polakom, agitacyi zakończonej znanym okólnikiem administratora archidyecezyi lwowskiej, ks. Sylwestra Sembratowicza, który prostując różne błędne pogłoski co do reformy kalendarzowej, zrobił praktyczny początek wprowadzenia poprawionego kalendarza do unickiego kościoła, używając zamiast juliańskiej lub podwójnej daty, gregoryańskiego datowania. Agitacya z powodu kalendarza zamilkła, ale tylko dla tego, aby z powodu przygotowań do wyborów sejmowych, z nową gwałtownością wybuchnąć, na politycznem polu. Rusińska agitacya była dotąd ukryta, teraz występuje na jaw, mimo wszelkich zamiarów pojednawczych ze strony Polaków."

Przegląd polityczny.

Organ Katkowa „Mosk. Wiedom." podaje sensacyonalne odkrycia z pewnej gubernii nad Wołgą co do poparcia rewolucyjnej propagandy przez powagi lokalne i świat urzędowy pewnej gubernii, której imienia na razie nie podaje. Owym podaniom służą za podstawę opowiadania pewnego chłopa odnośnego powiatu. Tak Sołowiej jak Bogdanowicz mieli się tam uwijać jako pisarze gminni, a gubernator, marszałek szlachty, naczelnik powiatu, komisarz powiatowy, kapitan żandarmeryi, lekarz okręgowy, słowem cała inteligencya miała popierać ich agitatorów. Katkow przyrzeka podać z imienia osoby i miejscowości, jeżeliby tego zażądano. Ze wszystkiego jednak widać, iż się to dzieje gdzieś nad Wołgą. Katkow podaje opisanie szczegółowe trudności, jakie napotkali ośmiu chłopów, którzy domagali się stłumienia agitacyi z razu u lokalnych władz a potem w Petersburgu.—Tendencyjne te odkrycia widocznie skierowane są przeciw liberalnemu stronnictwu i Loris-Melikowowi.

W sobotę kursowały po Petersburgu wieści o jakiejś strasznej explozyi. Istotnie wieść jest prawdziwą, tylko że explozya była zupełnie niewinnej natury — tak zapewniają telegramy petersburskie. — Wprost pałacu Aniczkowskiego (mieszkanie petersburskie cara) nastąpiła explozya gazu dość silna, gdyż bruk naokoło został zrujnowany. Przypuszczano zrazu, iż ta explozya nastąpiła wskutek nieostrożności jednego z robotników pracujących, który zapalił zapałkę. Rewizya skonstatowała na miejscu, iż explozya nastąpiła wskutek przygniecenia rury gazowej rurą kanałową.

We włoskiej Izbie deputowanych zakończono obrady nad wnioskiem Nicotery i rozmaitemi dziennemi porządkami. Przemawiali najpierw ministrowie Boccarini i Zanardelli. Ten ostatni powiedział, że woli raczej ustąpić, aniżeli utracić zaufanie swoich przyjaciół i zrzec się prawa uważania siebie za ministra pochodzącego z liberalnej lewicy. W gabinecie poczuwał się do obowiązku poddawania się Depretisowi we wszystkiem co dotyczyło jego osobistej odpowiedzialności. Pomiędzy nim a Depretisem istniała tylko w r. 1878 różnica zdań co do pytania, czy władza wykonawcza ma prawo rozwiązywania politycznych towarzystw, czy go niema. Ta różnica zatarta dzisiaj. Przyznaje, że znaczna część członków prawicy może przystąpić do lewicy, ale prawica i lewica nie mogą nigdy utworzyć jednego stronnictwa, gdyż zniknięcie tych obu stronnictw, byłoby dowodem politycznego upadku.

Depretis oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru wystąpienia z lewicy. Jeżeli jest co dwuznacznego w położeniu, to fakt, że w głosowaniu przeciw rządowi połączyli się ludzie, których zapatrywania na sprawę zasadniczą, jak stałość krajowych instytucyj, są rozmaite. Chodzi o utworzenie większości zgodnej w popieraniu rządu co do zupełnego przeprowadzenia jego programu, bardzo jasnego dla kraju, ale nie przyjętego przez wszystkich członków lewicy.

Odpowiadając Nicoterze, oświadczył prezes ministrów iż twierdzenie jakoby rząd wiedział o zamiarach Oberdanka, jest kłamliwą potwarzą. Gdyby tak było, rząd przeszkodziłby wykonaniu tego planu. Minister nie pozostanie na swojem stanowisku, nie otrzymawszy wotum zupełnej zgody na swoją politykę. Nie chce rozgrzeszenia lub głosów warunkowych, lub takich któreby go zapraszały do pozostania lub do powrotu do lewicy, której nigdy nie myślał opuszczać. Chce przeprowadzić swój program i przyjmie przy tem poparcie wszystkich ludzi, którzy mu dadzą takowe bez zastrzeżeń. (Huczne oklaski).

Minister prezes oświadcza w końcu, że przyjmuje porządek dzienny Ercola, który brzmi jak następuje: „Izba pochwala tylko rządową politykę." Miceli wniósł poprawkę: „Izba opierając się stale na programie lewicy, pochwala itd."

Poprawki tej Depretis nie przyjął, a Izba odrzuciła ją 301 głosami przeciw 54. Pięćdziesięciu pięciu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Cała prawica i centrum głosowała z rządem. Podczas gdy większą część lewicy głosowała przeciw Crispiemu. Nicoterze i Cairolemu, skrajna lewica wstrzymała się od głosowania.

W końcu przyjęła Izba 348 głosami przeciw 29 porządek dzienny Ercola, przyczem 5 deputowanych wstrzymało się od głosowania, 29 głosów przeciwnych należało do lewicy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 22 maja. „Wiener Ztg." ogłasza patent cesarski rozwiązujący sejm czeski i zwołujący nowy sejm na dzień 5 lipca.

Budapeszt 22 Izba niższa odrzuciła wniosek zawieszenia nienaruszalności poselskiej Werhowaya za przestępstwo prasowe; zawiesiła jednak jego nienaruszalność w sprawie kosztów prasowego procesu i nienaruszalności Pamaordego. Bekasoya i Prenaja za pojedynek.

Iwanyi postawił wniosek co do rozdziału kolonistów Csango, i interpelował rząd z powodu bezrobocia piekarzy, czy takowy zarządził co należy, aby pracodawcy zadość uczynili swoim obowiązkom względem robotników.

Berlin 22 maja. „Norddeutsche Allg. Ztg." ogłasza tekst ostatniej pruskiej noty do Jacobiniego, który odpowiada w zupełności rozbiorowi ogłoszonemu wczoraj przez „Norddeutsche Allg. Ztg."

Rzym 22 maja. Odpowiedź Jacobiniego na ostatnią pruską notę została wysłana dopiero dnia 20 maja.

Rzym 22 maja. Ajencya Stefaniego donosi, że po wczorajszej sessyi ministeryalnej jest niewątpliwem, iż Baccarini występuje z gabinetu, jeżeli Zanardelli zgodzi się pozostać. Przesilenie ministeryalne ograniczy się do zastąpienia Baccariniego kim innym.

Paryż 22 maja. „Francais" sądzi, że nota Watykanu do rządu francuskiego nie jest urzędowa, lecz półurzędowa, którą przywiózł prałat niedawno do Paryża przybyły.

Londyn 22 maja. Gubernatorem jeneralnym Kanadyi mianowany margrabia Landsdowne w miejsce margrabiego Lorne.

Kair 22 maja. Prowincya Senaar jest już prawie zupełnie z powstańców oczyszczona, a plemiona zbuntowane poddały się.

Kursa telegraficzne z d. 22 maja 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78 45. Renta srebrna 78·95, Renta złota 98·45. 6% Węgierska 120·30. Losy z r. 1860 135·25. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 303·—. Londyn 120·15. Dukat 5·65. Napoleondor 9·51—. Lombardy 149·80. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 300·25. Akcye Lwow. Czerniow. 170·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·75. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·55. Ruble papierowe 118·50. 4% Renta złota węgierska 89·|. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartośc.

Kraków, dnia 23 Maja.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 50	110 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	301 —	304 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 15	79 30
4% „ złota 100 złr.	98 60	98 80
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 20	89 35
5% „ papierowa 100 złr.	87 55	87 70
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 25	99 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	113 50	114 —
Boden-Credit 200 „	220 —	221 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305 75	306 —
Kredyt. węg. 200 „	303 —	303 50
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	117 —	117 25
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	108 —	108 25
Länderbank 200 „	131 50	132 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	81 —	82 —
Alföldzkie 200 „	171 25	172 —
Elżbiety 210 „	221 —	222 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2810	2815
Franc. Józefa 200 „	196 25	196 75
Morawsko-Szlaska 200 „	22 25	22 75
Lwowsko-zerniow. 200 „	170 25	170 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	200 —	201 —
Południow 200 „	149 —	149 25
Tramwaj 200 „	217 75	218 —
Węg.-gal. 200 „	162 75	163 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 75	159 25
Węg. zachod. 200 „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 50	95 75
Alföldzkie 200 „	97 80	98 20
Gratzkoflach. 150 „	98 50	98 90
Elżbiety — „	102 —	102 50
„ 1870 200 „	105 80	106 30
„ 1872 200 „	10 80	106 30
„ 1873 200 „	105 80	106 30
Ferd. półn. „	106 60	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „	94 75	95 25
„ 1867 300 „	99 20	99 50
„ 1868 300 „	95 70	95 95
„ 1872 300 „	94 90	95 20
Rudolfa 300 „	101 50	102 —
„ 1869 300 „	101 50	102 —
„ 1872 300 „	101 50	102 —
Siedmiogrodzkie 200 „	93 25	93 75

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 20
4% Cisańskie 100 „	110 —	110 40
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 25
3% Tureckie 400 „	26 25	26 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	117 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 25
4% 1860 Losy 500 „	135 25	135 75
„ „ 100 „	139 —	139 50
Losy 1864 100 „	170 50	171 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 40	6 70
Węgierskie 100 „	114 50	115 —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 55
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 25
M. Lublany 20 „	23 40	23 80
M. Budy 40 „	41 50	42 50
Palfy 40 „	37 —	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 25	19 75
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	45 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.